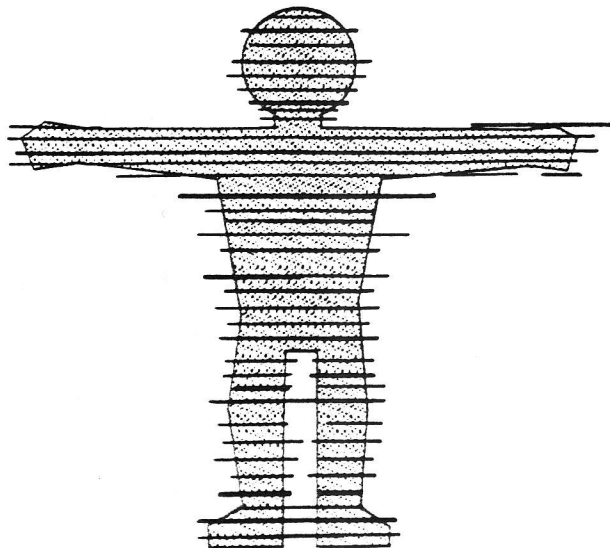


# 49

NUMER CZTERDZIESTY DZIEWIĄTY

# SZUKA OSOBOWA

PROGRAMOWE PISMO



ISSN 1426-0158

SZTUKA

OSOBA

PROGRAMOWE PISMO  
OSOBA - ZNAK - ESEJ  
WROCŁAW - 1996 ROK VI  
± MIESIĘCZNIK

2 \_\_\_\_\_  
ZAWARTOŚĆ NUMERU

5 Rmk (obraz) - ...

6 Słowa Ewangelii - Rz 12,3-13

7 PROGRAM

9 Wiesław Mikulski (z cyklu: wiersze pierwsze) - ---

10 Andrzej Sędziwy (poezja) - MODLITWA [cz.III ]

11 Bogusław Wolniak (poezja) - KOŚCIEC  
- ISTOTNOŚĆ  
- NIEBO  
- AKTYWNOŚĆ  
- DO PESYMYSTÓW

16 Waldemar Borzestowski (proza) - EMAUS

20 Paweł Zawadzki (recenzja) - CARAVAGGIO W MUZEUM NARODOWYM

24 VARIA

25 NOTA AUTORSKA



"Mocą bowiem łaski, jaka została mi dana, mówię każdemu z was: Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania, niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo - według miary, jaką Bóg każdemu w wierze wyznaczył. Jak bowiem w jednym ciele mamy wiele członków, a nie wszystkie członki spełniają tę samą czynność - podobnie wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie, a każdy z osobna jesteśmy nawzajem dla siebie członkami. Mamy zaś według udzielonej nam łaski różne dary: bądź dar proroctwa - [do stosowania] zgodnie z wiarą; bądź to urząd diakona - dla wykonywania czynności diakonskich; bądź urząd nauczyciela - dla wypełniania czynności nauczycielskich; bądź dar upominania - dla karcenia. Kto zajmuje się rozdawaniem, [niech to czyni] ze szczodrobliwością; kto jest przełożonym, [niech działa] z gorliwością; kto pełni uczynki miłosierdzia, [niech to czyni] ochoczo. Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugim wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwości. Bądźcie płomiennego ducha. Pełnijcie służbę Panu. Weselcie się nadzieją. W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie - wytrwali. Zarządzajcie potrzebom świętych. Przestrzegajcie gościnności."

Górskie ślady muszą prowadzić do naszego celu. Do miejsca. Proszę wybaczyć powtarzalność tematu, ale dla nas ma on sens wertykalny, pożądawczy. Nas ta sprawa przecież nie drażni, lecz mobilizuje i informuje... Opis daje relację, relacja może pomnożyć fakt. A zbliżenie takie może zostać właśnie potwierdzone przez drugiego człowieka... Jeszcze jesień. Już jesień. Pada, albo świeci mile nie całkiem chłodne słońce. Tylko wiatr przychodzący nagle, przypomina chłodem o surowości otoczenia. Zwłaszcza gdy wstępuję po zielonej - tam gdzie była koszona, a zeschiej już, gdzieś indziej murawie traw, zaraz przed wspięciem się na bezleśne wzgórze. Jeszcze przed szczytem, tuż za ostatnim marnym drzewem. W tym miejscu rosną klony i graby. To rzadkość. Zaścieliły brązowo-złocistym dywanem przepięknych liści. Po jednym z nich warto ofiarować wraz z modlitwą każdemu naszemu czytelnikowi. Proszę przyjąć zatem ten lekki powiew gór, przytykający wędrowca do rozpadlin ziemi, gdzie gdzieś na rzadkim już pustkowiu kiedyś żyli ludzie, a teraz ich nie ma. Gdzie pozostały szczątki średniowiecznych polskich jeszcze ruin, eksploatowanych później przez Czechów, Niemców. Po nich pozostały opustoszałe kościoły, odkrywane zniemacka wykroty podmokłych piwnic, ślady pól i eksploatacji ziemi. Stare sztolnie przeróżnych metali. -Czy żelaza, czy srebra i ołowiu, czy

uranu, bądź węgla, kamieniołomy, czy też jeszcze uparty złodziej - pruski fort. Są też zwykłe domostwa, z kończącymi swój żywot mieszkańcami, ze zbyt dużą ofertą sprzedaży. Realną dla świata a nie dla nas, bo nie bierze w ogóle naszych możliwości pod uwagę... Ale nie martwię się tym - nam nie potrzeba gotowego dachu nad głową, tylko wydeptany skrawek ziemi pod nogami.. na którym mógłbym narysować znak krzyża...

głady dzikich zwierząt, niewielkiego strumienia, jako źródła pewnej wody, czy niechętnie spłoszony jakby przez intruza zerwany do lotu orzeł... Wybacz ptaku, że ci przeszkadzam, ale muszę cię przejść w tym locie. Zupełnie tak jak ty mnie. Nie będziesz wtedy tak twardo samotny. Pozwól nam, jakby przy okazji wznieść się jeszcze wyżej i na co dzień. Tam gdzie kursują aniołowie z chrustem na opał, tam gdzie ktoś zbiera, wznosząc dzięki Bogu na obiad, obrzmiałe owoce jeżyn, prędzej, tuż przed ustami saren i wilgotnym przymrozkiem. Gdzieś tu i ówdzie na tej zachodniej polskiej ziemi, zatrzymuję się przed kolejnym polnym krzyżem, zwykłym przydrożnym, czasem nawet pokutnym, zawsze oczekującym wędrowca, który niezależnie od czasami jeszcze obcego fundatora, to przeszedł tędy, wiedząc że jest obcy, jest nasz, Kościoła... Ty Boże jesteś właściwym i jedynym adresatem, którego trudno pomylić w przeróżnych zejściach się ludzkich śladów. Chwała więc niech będzie Panu Bogu w Trójcy Jedyńemu. Na wieki wieków. Amen.

z cyklu:  
wiersze pierwsze

(111.13) AMIJDON

po ciszy falach płynie  
do Ciebie Panie płynie  
rzucam łódź na głębinę  
do Ciebie Panie płynie

i wśród tej morskiej drogi  
w słońcu co tryska z nieba  
niczego mi nie trzeba  
niczego mi nie trzeba

po ciszy falach płynie  
po głębi wprost do Ciebie  
gdy słońce pali skórę  
gdy gwiazdy lęgną na niebie ...

## MODLITWA [cz.III]

Otwórz proszę  
 klątki naszych ciał  
 i wejdź  
 gdzie krew nie płynie  
 gdzie ręce podniesione ku górze  
 nie drętwieją.

Ty najlepiej wiesz  
 jak czasem ciężko składają się dłonie.

Otwórz Nieskończoność  
 Natchnij przeciętność dnia  
 który po latach zaczyna pulsować  
 pod delikatnymi palcami Poety.

## KOŚCIEC

Z danego ci kośćca  
 twórz  
 nie nową istotę,  
 lecz ekspozycję swej prawdy.  
 Nie trzeba kłamstw,  
 by ukryć intymność;  
 poży-by wyznać poglądy.  
 Nie trzeba zgody,  
 gdy zrywasz z poddaństwem,  
 potakiwać, gdy spełniasz sumienie.

## ISTOTNOŚĆ

## KOSCIEC

Zawsze jest  
 zwartychwstanie wiary,  
 pośród esencji,  
 śluby pragnień.  
 Więc nie podążaj szosy drogowskazem,  
 nie odziewaj szatą jedno-chlubną,  
 nie mów słów wyblakłych retuszem.

## NIEBO

## KOSCIEC

Górność,  
 kraszona chlubnym barankiem  
 - skubiącym prerie błękitu -  
 jest powiernicą naszych złudzeń,  
 uchem wieczystych pytań,  
 konfesjonałem niepewnych dążeń,  
 podniosłym modłem w  
 twordze i skrusze.

## AKTYWNOŚĆ

I znów dziś jest sukcesem,  
 tulącym namiętnie me gesty,  
 i moment każdy  
 jest wiecznością,  
 rwącą do tańca aktywności.

## DO PESYMISTÓW

Boski status człowieczeństwa -  
 medytuj te słowa,  
 gdy poniewierką zwiesz swój żywot  
 - obciążony bąblami winy -  
 gdy, chlupocząc kaloszem żalu,  
 odzierasz się z lukru godności,  
 gdy - w upodleniu poprzestając,  
 obawę wzniecasz  
 przed zrywu prorocstwem.

Bogna Wołniak



## ENAUŠ

Było ciepło. Październik potoczył się czerwonym jabłkiem pod nasze nogi, jabłkiem złotym w słońcu koło godzinny dwunastej albo gruszką, tak słodką jak poranek niedzielny w łóżku. Dni o smaku owocowym stawały się oszałamiająco krótkie. W godzinach deszczu domy przy naszej ulicy kuliły się w szarości i miały siadając ciężko na chodnikach. Twarze okien wchłaniały mgłę, która czasem pojawiała się o świcie, gdy księżyc zbyt długo nie wychodził z kąpieli i cały w błękitcie zdawał się rozpuszczać. Kałuże wczoraj narodzone powracały do chmur, lampy w domach, już po siemnastej zabierały pokoje na dziwaczne przechadzki z późnego popołudnia we wczesny wieczór. Graliśmy w karty tak, jakbyśmy prowadzili rozmowę, piliśmy - ty herbatę, ja kawę. Mając za sobą dzień złoty, a przed sobą noc srebrną, nie umieliśmy z czasu wyczarować kolacji na dwie osoby, dwie świece i butelkę czerwonego wina, gdzie ogień zapowiada namietność, więc z większą pieszczotą spożywa się jajka na twardo, na ser wielkooki patrzy z żalem, pije więcej wina, bo butelka na stole nie powinna doczekać ranka. Zbyt zmęczeni jak na czarodziei - kołysaliśmy się przy szkockim wiście, podczas tasowania wyrzucając nie-

chcący waleta w przestrzeń prawie kosmiczną. Fale niewyczuwalne cichnącego światła przepływały obok nas od drzwi wejściowych aż do okna i z powrotem, gdy wiatr tanecznym korowodem okręciwszy się wokół wieży Dworca Kolejowego wracał do Centrum Starego Miasta tunelem ulicy najpierw Elżbietańskiej, potem Garncarskiej. Płoszył kaczki na Raduni przy domu Opatów Pelplińskich, gołębie na dachu kościołów św. Elżbiety i św. Józefa. Musi być prawda, że zwierzęta widzą od nas lepiej, słyszą od nas lepiej i rozpoznają co my tylko czasem wyczuwamy jak śmierć na progu albo zło czające się w oku gościa. Psy gryzą, koty miauczą, szczury uciekają, a my, ludzie oglądamy telewizję, denerwujemy się przedwcześnie, myślimy poniewczasie. Anioł stróż, jeśli akurat jest w pobliżu przeprowadza nas prawie ślepych z miejsca w miejsce, podpowiada prosto w ucho - Usiądź albo Powstań, wyciągnij rękę. Mało bywamy przebiegłi w świecie, gdzie zawodzą nas zmysły. Tego dnia nie spodziewaliśmy się gości, tego dnia postanowiliśmy szybko zasnąć, mocno zasnąć i wypocząć za wszystkie czasy. Ten dzień - nie bez żalu - odłożyliśmy bez zaglądania do środka, niby na później, a przecież wiadomo, że na zawsze, jak strony w książce zawisłe w opisach. Zasnęliśmy prawie natychmiast. Budzik obiecał nas nie straszyć o świcie. Nasze rozpostarte na sprężynach ciała wydawały się lekkie i lotne niczym nasiona dmuchawca, bez trudu przyciągał nas księżycowy sufit, a właściwie każde miejsce, gdzie choć na chwilę zawiesiliśmy swoją uwagę, liść

fikusa, dzieła Platona w przekładzie Witwickiego, rozesłany Budda z drzewa sandałowego. Ogarniała nas ciemność, ciemność przyjaźnie brała nas za rękę. Patrząc w ciemność, z której powoli wyłoniła się rzeczywistość, jechaliśmy przed siebie, pogrążając się coraz mocniej w świat pełen niespodzianek. Tramwaj numer dziewięćset siedemnaście biegł po szynach raczej ospale, podskakując od czasu do czasu rytmicznie. Ludzie na przystankach spoglądali na niego czule. Był oczekiwany. Przy kościele Bożego Ciała starsza pani podarowała mi paczki. Dlaczego? - nie wiem. Byłem motorniczym. Podziękowałem salutując do czoła bez czapki, a żona dała pani jeden darmowy bilet. Coś za coś. Skracając w prawo przy wiadukcie w kierunku na Emaus przez Siedlce użyłem starej zwrotnicy zamiast nowej działającej na elektryczne impulsy. Włożyłem wajchę, przekroczyłem, szyna przeskoczyła wesoło. Posypały się okłaski, rozdawałem autografy. Od tej pory postanowiłem zająć się całkowicie jazdą, bez rozkładu, radośnie i nigdzie się nie śpiesząc, idąc, a właściwie jeżdżąc za głosem duszy albo zgodnie z czymś życzeniem, choćby urodzinowym. W drodze na Emaus, włączyłem leciutkie ogrzewanie i światło na max, żeby wszyscy widzieli jak Nowymi Ogrodami sunę wesoło. Uczniowie Chrystusa z nadzieją wyglądali swojego mistrza, nie rozpoznając go po raz drugi byłoby niestosowne. - Emaus? pytali na każdym z mijanych przystanków. - Jeszcze nie - uspokajała ich moja nadzwyczaj spokojna żona. - Dwa przystanki - odpowiedział pan co jakiś dziwnie

kręcił się przy uczniach niby złodziejaszek. Uczniowie, wymieniając zatroskane spojrzenia, pilnowali kieszeni i zjawiali Idrowański, bo uczniowie jak wiadomo, bywają - strasznie - religijni, choć nieco roztargnieni na swoje nieszczęście. Tramwaj był stary lecz droga króciutka, tramwaj obiecał, że się nie rozleci, przynajmniej do końca, do szalonej pętli, gdzie kościół, gdzie Emaus i czasu odwieczna karuzela.

( ... )

Waldemar Borzestowski

## Caravaggio w Muzeum Narodowym

Ktoś z przyjaciół przypomina mi, że to już ostatnie dni, kiedy można zobaczyć słynny obraz. Jest niedziela, piękna słoneczna jesienna pogoda, sprawdzam, czy wystarczy mi na bilet - i wkrótce stoję w dość długiej kolejce. Godzinne oczekiwanie pozbawia mnie emocji; rozglądam się wokół i myślę, że gdyby ustawiono na drodze czekających gabloty z wszelkimi możliwymi informacjami o Artyście - ta godzina nie byłaby zmarnowana. W dodatku nie jest to trudne technicznie - wystarczyłby ew. daszek chroniący przed deszczem, oświetlenie - i można byłoby, czekając czytać teksty w gablotach, ba, nawet oglądać film z kasety video o artyście i jego burzliwym życiu.

Wreszcie wchodzę do muzealnego hallu, kupuję bilet, przechodzę przez kolejną bramkę wykrywającą czy nie mam metalowych przedmiotów, znów stoję w kolejce. Prócz mnie stoją starsze osoby - jakoś nikt nie pomyślał o krzesłach dla nich. Czyżby cierpliwe stanie w kolejce miało przypominać prostaczkom o pokorze i szacunku - należnym wielkiej SITUCE? Byłoby metafizyczną opłatą składaną duchowi Artysty?

Pierwsze pomieszczenie wypełnione gablotami objaśniającymi miejsce, czas, życiorys. Jest trochę tłoczno, niewygodnie, czytam przez czyjeś ramię. W górze cytuję św. Tomasza z Akwinu: "Sztuka nie wymaga od artysty by czynił dobro, lecz by tworzył dobre dzieło" - czyżby intencją pracownika muzealnego, który ten napis umieścił - było usprawiedliwienie Caravaggia z popełnionego przezeń morderstwa? Przewrotne przypomnienie czy sugestia - że Wielka Sztuka jest ponad moralnością? Czy nie popełniono nadużycia na tekście św. Tomasza z Akwinu? Co pisze, gdyż mam w pamięci kontrowersyjny film Dereka Jarmana pt.: "Caravaggio", kreujący wizerunek malarza-amoralisty.

Wielkie płótno, przedstawiające złożenie Chrystusa do grobu - było przeznaczone do głównego ołtarza w jednym z rzymskich kościołów. Od wiernych dzieliła je przestrzeń prezbiterium i stalle, nadto było umieszczone dość wysoko. W muzeum ta perspektywa i odległość są zburzone, można podejść nazbyt blisko obrazu i dopiero refleksy światła przypominają o innej, zamierzonej przez artystę odległości. Który znał kościół i główny ołtarz dla którego płótno było pierwotnie przeznaczone, wiedział z jakiej odległości będą je oglądać wierni w kościele.

Przez chwilę wyobraziłem sobie, iż obraz wypożyczony z Pinakoteki Watykańskiej - oglądam np. w ołtarzu głównym archikatedry św. Jana w Warszawie. W dodatku oglądam ten obraz podczas Wielkiego Tygodnia - i myślę, że wówczas

przeżycie religijne i estetyczne byłyby jednym przeżyciem - co chyba było pierwotną intencją mecenasa i artysty. Przestrzeń muzealna burzy ten porządek - obraz traci wartość przeżycia religijnego - jest raczej uosobieniem kunsztu, geniuszu i wirtuozerii Artysty, popisem jego sprawności warsztatowej.

W kościele scena złożenia do grobu każe myśleć o początkach naszej wiary, o Bogu. Ta sama scena w przestrzeni muzealnej jest tylko "tematem", kolejną martwą widokówką z podręczników historii sztuki. Ot, tyle, że oglądam oryginał - co budzi dreszcze emocji "prawdziwych znawców" malarstwa i tych, którzy znają wysokość sum ubezpieczeniowych.

Przypominam sobie inne wydarzenie artystyczne - oto bodajże w 1986 roku, na małym placu pomiędzy kościołem św. Anny a dzwonnica - absolwent warszawskiej ASP umieścił swą pracę dyplomową - grupę drewnianych figur naturalnej wielkości, przedstawiających zdjęcie z krzyża. Pamięć stanu wojennego była wówczas jeszcze świeża, a na tym samym placu były jeszcze zarysy krzyża ze świeżych kwiatów. Tłumnie przechodzący tamtędy ludzie przystawali, oglądali rzeźby, zastanawiali się - czy to aby już na pewno zdjęcie z krzyża?

Myślę też sobie, że obraz Caravaggia eksponowany podczas Wielkiego Tygodnia, w kościele - dostarczyłby praw-

dziwych wzruszeń o wiele większej ilości osób - niż w muzeum. Lecz należy dziękować Opatrzności, za to, co już dane - a zarządzenie moje, mam nadzieję, będzie mi wielkodusznie darowane.

Paweł Zawadzki

## 24 VARIA

Dziękujemy za nadesłane książki i czasopisma:

"LUBELSCY SENTYMENTALIŚCI" - "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1996, s. 152.

Arek Kobus - "LATANCE VICTORII" - "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1996, s. 32.

Wojtek Kozak - "TANIEC DUCHA", W-wa 1996, s. 32.

Kazik Malinowski - "PRZEDWIOSENNOŚĆ", W-wa 1996, s. 72.

Sławomir Burszewski - "RYMARSTWO" - "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1996, s. 64.

Jarosław Klejnocki - "ZAGŁADA OGRODU" - "Lampa i Iskra Boża", W-wa 1996, s. 160.

"KARTKI", pismo literacko-artystyczne, Białystok, nr 13.

"co dalej?", miesięcznik młodych myślących, nr 0/96.

"ART ESCHER" zine - nr 3, Kraków 1996.

"GRÓPA Obłęd" - MAGAZYN KULTURY, Białystok.

"wiatry" - nr 11, Piła, sierpień 1996.

## 25 NOTA AUTORSKA

Rmk

Inicjał autora obrazu z cyklu INRI.

Wiesław Mikulski

Jest nauczycielem. Pracuje w Zespole Szkół Zawodowych w Ostrołęce. Ma już w swoim dorobku twórczym ponad 1000 publikacji krajowych i zagranicznych, m.in. w pismach: "Lektura", "Fraza", "W Drodze", "Gość Niedzielny", "Wychowawca", "Nowe Życie", "Powiernik Rodzin", "Apostolstwo Chorych", "Orzeł Biały", "Głos Polski"... Jest współautorem wielu antologii poezji, m.in.: "A Duch wieje kędy chce..." /Lublin 1994/, "Strofy Orzyca" /Maków Mazowiecki 1995/, "Modlitwy znane i na nowo odkryte" /Kraków 1996/... Ostatnio ukazał się wybór jego wierszy "Ikar" /Ostrołęka 1995/. Współpracuje jako publicysta z "Głosem Katolickim", tygodnikiem diecezji łomżyńskiej.

Wiersze tego autora były prezentowane na antenie Radia MARYJA /1995/, Radia GORZÓW/1996/, Katolickiego Radia WARSZAWA/ 1996/, Radia JASNA GÓRA /Częstochowa 1996/... Wiersze które drukujemy są prostymi pięknymi utworami.

Andrzej Sędziwy

Autor wiersza, nadesłanego z Krakowa. Andrzej Sędziwy jest redaktorem pisma "ART ESCHER zine", które tworzą

poszukuje i jest poświęcone aktualiom muzyczno-literackim. Pozytywnie widzi nasze małe wspólne sprawy...Dziękujemy.

### **Bogusław Wolniak**

Ur. w 1975 roku. Mieszka we Wrocławiu. Studiuje psychologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Jest córką, naszego współredaktora i poety - Henryka Wolniaka. Publikowane w tym numerze utwory poetyckie są jej debiutem. Życzymy duchowego i artystycznego rozwoju!

### **Waldemar Borzestowski**

Mieszka w Gdańsku. Prozaik. Stały współpracownik dwutygodnika "Gwiazda Morza" oraz miesięcznika "Jidele". Drukował także m.in. w paryskiej "Kulturze", "Liście Oceanicznym", "Na Głosie", "Toposie", "Tytule"... Pisze prozę, jak widzimy, ciekawą intymną, o tradycyjnym jednak jedynie kolorycie, i trochę jednak tradycyjną... Jednak dziękujemy autorowi za ten tekst.

### **Paweł Zawadzki**

Mieszka w Warszawie. Pracuje w Muzeum Literatury. Autor tekstów krytycznych z dziedziny sztuki i ekologii. Organizator wystaw artystycznych.

(c) by Sztuka Osobowa, Wrocław 1991...6.

Autorzy numeru czterdziestego dziewiątego: Rmk

Wiesław Mikulski

Andrzej Sędziwy

Bogusław Wolniak

Waldemar Borzestowski

Paweł Zawadzki

### **ADRES:**

SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3

51-251 WROCLAW

Redakcja: Janusz Halicki

red.odp. R.M. Kędzierski

Henryk Wolniak

Wiedz, wiele wydarzeń jest sterowanych przez ludzi, a Pan Bóg jedynie nad całością czuwa, chociaż zdarzenia zawierają wszelkie prawdopodobieństwo Zła i Dobra.

PRENUMERATA bezpłatna, po poinformowaniu Redakcji.

Pismo nasze jest także do otrzymania w księgarni HALLEL - w godz. 9-18, Wrocław, pl. Nankiera 17.

UWAGA REDAKCJI: SzO przeprasza Czytelników za możliwością pojawienia się niewielkich, miejmy nadzieję, błędów bio-cybernetyczno-mentalnych w tekście.

Redakcja przyjmuje teksty zgodne ze SzO. Nie zwraca materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum.